Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XII. Kraków, Kwiecień 1937. Zeszyt IV

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp.: Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. WILHELM GOLDBLATT
Sekretarz Redakcji: Mgr. Rena Süsserówna.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Grodzka 42 — TEL. Nr. 124-68.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

KOMITET REDAKCYJNY:

Dr Bross Jakób, Dr Fenichel Zygmunt, Dr Geldwerth Leon, Dr Goldblatt Wilhelm, Dr Mahler Ignacy, Dr Oberlender Natan, Dr. Woźniakowski Józef.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 18 zł., półrocznie 9 zł., kwartalnie 4 zł. 50 gr. — W INNYCH DZIELNICACH: całorocz. 10 zł., półrocz. 5 zł., kwartal. 2 zł. 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ jednorazowo

Cała strona 70 zł. Połowa strony 40 zł. Ćwierć strony 25 zł. Ósemka strony 15 zł. — Dział reklam przewiduje także dołączanie wkładek reklamowych wedle osobnej umowy. Przy zamówieniu kwartalnem 40% rabatu. —

4

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Do

P. P. Kolegów Adwokatów!

W ostatnim numerze naszego czasopisma (Luty—Marzec 1937 r.) ukazał się artykuł Kol. Ringelheima p.t.: „A r b i t r a ż p o l i t y c z n y" na tle ostatniego konfliktu w tut. Izbie Adwokackiej.

W obecnym numerze drukujemy na tensam temat dwa artykuły: Kol. Dorożyńskiego, p. t.: „R z e k o m y k o n f l i k t w k r a k o w s k i e j a d w o k a t u r z e" i Kol. Merza p. t.: „Ł ó d ź d r o g o w s k a z e m".

W związku z powyższymi oraz przyszłymi pracami w ogólności, a szczególnie w danej materii, wyjaśniamy i podkreślamy z naciskiem, że wszelkie artykuły i wszystkie prace publikowane w naszym „Głosie" drukujemy i traktujemy jako dyskusyjne.

Każdy z Kolegów i wogóle prawników może na naszych łamach w ich materii zabrać głos, oczywista w granicach przyzwoitości i legalizmu.

„Głos Adwokatów" bowiem, służąc przede wszystkim sprawom i interesom ogółu adwokackiego, jest dla adwokatów wolną trybuną, przeznaczoną dla rzeczowego wypowiadania się bez względu na credo polityczne i jakąkolwiek przynależność. „Głos Adwokatów" też rejestruje głosy i opinie wszystkich bez wyjątku Kolegów we wszystkich sprawach adwokatury dotyczących.

Redakcja jako taka zastrzega sobie określenie swego stanowiska także w sprawie tzw. konfliktu. Uczyni to też w odpowiednim czasie. Zanim to jednak nastąpi, Redakcja zaprasza wszystkich P.P. Kolegów do dalszej dyskusji w danej sprawie bez względu na zajmowane stanowisko.

Tyle w odpowiedzi P.P. Kolegom na nadesłane nam uwagi i zapytania.

REDAKCJA.

Dr. W. DOROŻYŃSKI.

„Rzekomy konflikt" w Krakowskiej Adwokaturze.

W krakowskiej Izbie Adwokackiej, która od początku swego istnienia była owiana głęboką troską o dobro adwokatury, jej godności i powagi, a przy tym wykonywała powierzone jej przez ustawy prawa i obowiązki w atmosferze niczym niezamąconego spokoju, która była wzorem serdecznego współżycia członków, opartego na wzajemnym koleżeńskim szacunku i zaufaniu — zaszły w ostatnich miesiącach pożałowania godne wypadki, spowodowane przez znikomą grupę adwokatów, a wymagające publicznego naświetlenia i omówienia w naszym zawodowym czasopiśmie, służącym dobru adwokatury.

Wypadki te są tym smutniejsze, że jednostronnie barwione przez malkontentów w codziennej prasie i prywatnych informacjach, dały w ostatnich dniach naszej najwyższej adwokackiej magistraturze, Naczelnej Radzie Adwokackiej w Warszawie tytuł i podstawę do powzięcia niestety takiej uchwały, **która pozostaje w sprzeczności z przepisami prawa o ustroju adwokatury, narusza wolność i swobodę adwokackich wyborów i podważa zasadę równości praw członków obu małopolskich Izb bez względu na różnice wyznaniowe i narodowościowe.**

Niemal od powstania krakowskiej Izby Adwokackiej, adwokaci wyznania mojżeszowego mieli w niej zawsze przeważającą większość.

Było to zawsze naturalnym następstwem tego, że nie mając pełnego dostępu do stanowisk prawniczych w władzach i urzędach, prawnicy żydzi poświęcali się z zamiłowaniem wolnemu zawodowi adwokackiemu, podczas gdy prawnicy chrześcijanie w małym stosunkowo procencie obierali zawód adwokacki jako podstawę i źródło swej egzystencji.

Objektywizm, wprost uczciwość każą przyznać i podkreślić, że mimo tej przeważającej liczebnej większości, adwokaci żydzi nie wykorzystali jej nigdy w stosunku do kolegów chrześcijan, lecz od najdawniejszych lat przyjęli chlubną zasadę równości mandatów w organach samorządu adwokackiego, przy czym dwa naczelne stanowiska prezesa dawnej Izby a od wejścia w życie prawa o ustroju adwokatury dziekana Rady Adwokackiej i Prezesa dawnej Rady Dyscyplinarnej, a od 1932 r. Sądu Dyscyplinarnego, dzielili zawsze adwokat chrześcijanin z adwokatem żydem.

W tych warunkach **panowała wśród krakowskiej palestry najidealniejsza harmonia i współżycie. Nigdy na tle wyznaniowym czy narodowościowym, politycznym czy zawodowym nie doszło na terenie Izby, nawet poza nią do jakiegokolwiek nieporozumienia lub konfliktu. Wszyscy bowiem członkowie władz korporacyjnych bez**

względu na wyznanie byli przejęci ważnością swych obowiązków, wypływających z poruczonych im przez kolegów mandatów, troszczyli się o ogólne dobro adwokatury, dbali o jej zawodowy i społeczny prestiż, pracowali sumiennie i skutecznie dla pożytku ustawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości.

Ten stan trwał do Walnego Zgromadzenia Krakowskiej Izby Adwokackiej, odbytego w listopadzie 1935 r. Obecna na tym Zgromadzeniu bardzo nieliczna grupa adwokatów, przyłączonych do tutejszej Izby z okręgu Sądu Okręgowego w Kielcach, nie wyznająca się widocznie w wieloletniej tradycji i w zgodnym współżyciu krakowskiej palestry, a nie zadowolona z opartego na ustawie wcielenia ich w obręb małopolskiej adwokatury, spowodowała pierwsze zarysowanie się niewzruszonych dotąd fundamentów koleżeństwa i współpracy członków krakowskiej Izby, a to wystrzałem pocisku z arsenału bojowego antysemityzmu, domagając się wprowadzenia wyznaniowego katastru członków tutejszej Izby Adwokackiej.

Ten wniosek spotkał się z żywym oburzeniem i głośnym protestem olbrzymiej większości zgromadzonych w sali obrad kolegów żydów i chrześcijan, którzy mimo wezwania ich do gremialnego opuszczenia zgromadzenia pozostali, pozwalając wydalić się z sali kilkunastu adwokatom kieleckim i kilku zaledwie kolegom krakowskim, znanym ze swej antyżydowskiej orientacji.

Dalszy tok obrad odbył się w spokoju i doprowadził do wyboru członków władz samorządu adwokackiego według ustalonego zwyczajem klucza.

Wybrani adwokaci chrześcijanie i żydzi wykonywali swoje obowiązki przez cały rok administracyjny 1935/1936 bez przerwy i bez dysonansu.

Kiedy zbliżał się listopad 1936 r. i przypadający w tym miesiącu w myśl ustawy termin Walnego Zgromadzenia Krakowskiej Izby, adwokaci chrześcijanie — ci sami, którzy dotychczas od dziesiątków lat byli wolni od wprowadzania w życie zawodowe jakichkolwiek zadrażnień czy to na tle wyznaniowym, czy narodowościowym — zażądali od adwokatów wyznania mojżeszowego większości mandatów do organów samorządowych, argumentując, że adwokatura polska winna mieć polską, t.j. w ich rozumieniu chrześcijańską większość.

Po raz pierwszy też od istnienia Krakowskiej Izby Adwokackiej usiłowano podzielić polskich adwokatów, obywateli tego samego Państwa, członków tej samej Izby na dwa „narodowościowe obozy": Polaków i Żydów.

W zgodną i harmonijną krakowską rodzinę adwokacką rzucono żagiew narodowego i wyznaniowego rozdwojenia, wystawiono żądanie, aby zdecydowana większość stała się ustępliwą mniejszością i żądano złamania tradycją uświęconej a przez tę zdecydowaną

większość wobec mniejszości dobrowolnie ongiś wysuniętej zasady równości mandatów w organach samorządu adwokackiego.

W podjętych i wyprzedzających — jak co roku — Walne Zgromadzenie pertraktacjach, adwokaci wyznania mojżeszowego, dając dowód serdecznej troski o dobro adwokatury, jej powagę i godność poczynili ze swej strony daleko idące ustępstwa i zaofiarowali adwokatom chrześcijanom: 1) na trzy mandaty w Naczelnej Radzie Adwokackiej — **dwa mandaty,** 2) na dziewiętnaście mandatów w Radzie Adwokackiej — **jedenaście mandatów,** 3) na czternaście mandatów w Sądzie Dyscyplinarnym — **połowę mandatów,** 4) **stanowisko dziekana** Rady Adwokackiej oraz 5) **stanowisko** prezesa Sądu Dyscyplinarnego.

W ten sposób przyznali kolegom chrześcijanom w organach samorządu o nierównej ilości mandatów większość, a nadto — co najważniejsze — wyłączne przedstawicielstwo krakowskiej adwokatury w czołowych stanowiskach dziekana Rady Adwokackiej i prezesa Sądu Dyscyplinarnego.

Adwokaci chrześcijanie odrzucili tę najdalej w celach ugodowych wysuniętą propozycję adwokatów żydów, domagając się dodatkowego przyznania im ósmego mandatu w Sądzie Dyscyplinarnym.

Temu żądaniu jako bezzasadnej i niczym nieusprawiedliwionej dążności do złamania tradycyjnej zasady równości mandatów przy podzielnej ich liczbie w Sądzie Dyscyplinarnym, adwokaci wyznania mojżeszowego kategorycznie się przeciwstawili.

Na Walnym Zgromadzeniu Krakowskiej Izby Adwokackiej, odbytym dnia 28 listopada 1936 r. przy niezwykłej ilości członków Izby ,adwokaci chrześcijanie w liczbie 169 złożyli przez swego przedstawiciela pisemną deklarację, w której wbrew oczywistej prawdzie zaprotestowali przeciw majoryzowaniu ich przez kolegów żydów, wezwali obecnych na Zgromadzeniu chrześcijan do nieprzyjmowania w razie wyboru mandatów, a już w poprzednich latach wybranych i urzędujących członków władz samorządowych do złożenia mandatów i do opuszczenia Zgromadzenia.

Ponad 100 kolegów chrześcijan opuściło salę zebrań, a jaka intencja nimi kierowała, temu dał wyraz jeden z opuszczających Zgromadzenie w okrzyku: „Niech żyje narodowo-socjalistyczna partia miast i wsi".

Pozostali na sali adwokaci chrześcijanie i żydzi wyczerpali w spokoju i powadze do końca porządek obrad i przeprowadzili przy udziale **608** głosujących wybory członków do władz adwokackich.

Należało się spodziewać, że na złożeniu tego pisemnego protestu zakończy się ten smutny akt demonstracji na podłożu czysto wyznaniowym względnie narodowościowym, podjęty przez garstkę niezadowolonych.

Stało się jednak niestety inaczej. Mianowicie siedmiu chrześci-

jańskich członków Sądu Dyscyplinarnego, niezadowolonych z wyniku ważnie i zgodnie z ustawą przeprowadzonych wyborów, zgłosiło rezygnację z powierzonych im przez Walne Zgromadzenie z ostatnich trzech lat mandatów i wstrzymało się od wykonywania obowiązków sędziów dyscyplinarnych, domagając się zwołania Nadzwyczajnego Zgromadzenia Izby celem dokonania nowych wyborów. Natomiast z dziewięciu chrześcijańskich członków Rady Adwokackiej pięciu oświadczyło na konstytuującym posiedzeniu Rady, że również ich zdaniem należało by zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Izby dla przeprowadzenia nowych wyborów, przy czym jednak wyraźnie i lojalnie stwierdziło, że aż do rozstrzygnięcia zaistniałego konfliktu przez Naczelną Radę Adwokacką będą pełnili swoje obowiązki.

Naczelna Rada Adwokacka zamiast zgodnie z art. 5 prawa o ustroju adwokatury, stanowiącym, że adwokatowi, wybranemu do organów samorządu adwokackiego, nie wolno odmówić przyjęcia mandatu, wezwać malkontentów do kategorycznego wykonywania swych obowiązków pod rygorem pociągnięcia ich do odpowiedzialności dyscyplinarnej, postanowiła wydelegować do Krakowa komisję, złożoną z trzech swoich członków, celem zażegnania rzekomo zaistniałego w Krakowskiej Izbie Adwokackiej konfliktu.

Był to pierwszy zasadniczy błąd Naczelnej Rady Adwokackiej. Nie można bowiem mówić o zaistnieniu t.zw. ,,konfliktu" w warunkach, gdy znikoma grupa **169** adwokatów chrześcijan na ogólną ówczesną ilość **1.291** adwokatów — z tego około 500 adwokatów chrześcijańskich — objawiła niezadowolenie z wyników wyborów, inaczej bowiem będziemy w każdej niemal Izbie Adwokackiej co roku świadkami niezadowolenia z wyborów tych, którzy pozostaną w mniejszości, a wówczas corocznie będzie Naczelna Rada Adwokacka musiała chyba zajmować się tego rodzaju ,,rzekomymi konfliktami", kwestionować ważność samorządowych aktów wyborczych i tracić czas na rozważanie problemów, które nimi faktycznie nie są, ze szkodą dla istotnych problemów adwokatury, w którą jako niepoważnie pokłóconą łatwiej godzą coraz to nowe ciosy natury zawodowo zasadniczej.

Komisja trzech członków Naczelnej Rady Adwokackiej zaleciła ugrupowaniom adwokackim porozumienie. Niestety nie doszło do niego wskutek uporu nielicznych adwokatów chrześcijan, którzy zażądali przekreślenia ważnych wyborów z listopada 1936 r., złożenia mandatów przez nowo wybranych i zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia celem dokonania nowych wyborów według klucza, narzucanego przez mniejszość większości.

I stała się rzecz niezwykła. Ta sama Naczelna Rada Adwokacka, która w jesieni 1936 r. powzięła na swym plenarnym posiedzeniu jednomyślną, słuszną i godną naczelnego przedstawicielstwa adwokatury uchwałę, wzywającą adwokatów w całym Państwie do zachowania spokoju i unikania w stosunkach adwokackich wszelkich

wystąpień o charakterze manifestacyjno-agitacyjnym na tle antagonizmów zawodowych, koleżeńskich, narodowościowych i wyznaniowych lub niewłaściwego reagowania na nie i polecającą Radom Adwokackim, ażeby zwracały szczególną uwagę na ujemne objawy takich wystąpień i w razie powzięcia o nich wiadomości z urzędu nakazywały niezwłocznie przeprowadzenie dochodzeń celem wykrycia i pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów, winnych uchybienia powadze i godności stanu — ta sama Naczelna Rada Adwokacka w uchwale z dnia 20 marca 1937 r., powziętej na plenarnym posiedzeniu, uległa malkontentom z Izb małopolskich i zarządziła przeprowadzenie między obu stronami arbitrażu w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 kwietnia 1937 pod rygorem przesłania Panu Ministrowi Sprawiedliwości wniosku o rozwiązanie Rady Adwokackiej w Krakowie i we Lwowie!

Jakże jaskrawą jest w zestawieniu tych dwóch uchwał niekonsekwencja. W pierwszej, zaleca się spokój pod rygorem pociągnięcia winnych do odpowiedzialnoścsi dyscyplinarnej, zaś w drugiej, wprowadza się w krakowską i lwowską adwokaturę niepokój pod rygorem rozwiązania niewinnej Rady Adwokackiej!

Bo przecie grozi się Radom Adwokackim w Krakowie i we Lwowie rozwiązaniem za to, że nie ich członkowie, ale członkowie ugrupowań i zrzeszeń adwokackich, istniejących poza Radą Adwokacką, a na których Rada Adwokacka nie ma i nie może mieć żadnego wpływu, nie pogodzą się z sobą.

Stwarza się błędny argument, niezgodny z przepisami prawa o ustroju adwokatury, że niezadowolenie mniejszości z wyborów, przeprowadzonych legalnie przez większość, może grozić porządkowi i bezpieczeństwu, skoro tylko w tym wypadku może Minister Sprawiedliwości według powołanego w uchwale Naczelnej Rady Adwokackiej przepisu art. 60 prawa o ustroju adwokatury rozwiązać Radę Adwokacką.

Rada Adwokacka w Krakowie od początku kadencji, poczętej w dniu 1 grudnia 1936 r. po ostatnich wyborach, funkcjonuje trwale i wytrwale w pełnym swoim składzie, nie powzięła żadnej uchwały, sprzecznej z prawem lub naruszającej porządek i bezpieczeństwo.

Jakiż za tym argument słuszności i sprawiedliwości mógłby przemawiać za rozwiązaniem Rady Adwokackiej? Gdzież w przepisach prawa o ustroju adwokatury można się doszukać uzasadnienia dla tego rodzaju wyjątkowego zarządzenia, które w spokojnym i prawnym życiu przedstawicielstwa krakowskiej adwokatury, byłoby niewątpliwie czymś niepojętym?

A czy Naczelna Rada Adwokacka jest pewna, że rozwiązanie Rady Adwokackiej, nie ponoszącej zresztą absolutnie żadnej winy za brak rozwagi pewnej grupy krakowskich adwokatów, przyniesie jakąkolwiek zmianę, ulgę, odprężenie?

W myśl art. 60 prawa o ustroju adwokatury Minister Sprawiedliwości w miejsce rozwiązanej Rady mianuje zastępców z grona

sędziów i do trzech miesięcy ma być zwołane Walne Zgromadzenie dla dokonania nowych wyborów.

Wszak te nowe wybory mogą być przeprowadzone tylko do samej Rady Adwokackiej! Wszak lokalny Sąd Dyscyplinarny urzęduje nadal w tym samym składzie! Wszak mandaty miejscowych członków Naczelnej Rady Adwokackiej pozostają ważne i niewzruszalne!

Przez rozwiązanie za tym Rady Adwokackiej, Naczelna Rada Adwokacka nie może spełnić żądania niezadowolonych, bo gdyby nawet przepisy prawa na to faktycznie zezwalały, to czy jacykolwiek uczestnicy Walnego Zgromadzenia, czy nimi będą chrześcijanie czy żydzi dadzą sobie kiedykolwiek od kogokolwiek narzucić dyktat, jak mają przy koleżeńskich wyborach pokierować swoim sumieniem, o ile to nie będzie odpowiadało zasadom swobodnej i uczciwej ich woli?

Naczelna Rada Adwokacka jest najwyższą władzą samorządu adwokackiego, jest przedstawicielką wszystkich polskich adwokatów bez względu na ich wyznanie czy narodowość, jest wyrazicielką prawa i słuszności w odniesieniu do wszystkich członków polskiej palestry.

Nic więc dziwnego, że przeciw zarządzonemu arbitrażowi, który zmierzał do uchylenia względnie ograniczenia zagwarantowanych konstytucją i prawem o ustroju adwokatury publicznych praw około 1.400 krakowskich adwokatów przez prywatny układ trzech arbitrów i przeciw groźbie rozwiązania Krakowskiej Izby Adwokackiej, opowiedziały się na konferencji ugrupowań dnia 12 kwietnia 1937 r. w przygniatającej większości tak adwokaci chrześcijanie jak i żydzi, a to przeciw nieznacznej grupie adwokatów, zrzeszonych w „Związku Adwokatów Polskich" i w „Kole Adwokatów Polaków", legitymujących się 169 podpisami członków Krakowskiej Izby Adwokackiej na ogólną dzisiejszą ich ilość 1.400 adwokatów.

Trzeba mieć odwagę i uznać, że odrzucający arbitraż działali nie tylko w interesie godności stanu i w obronie samorządu krakowskiej palestry, że zasłużyli się bezsprzecznie dla dobra całej polskiej adwokatury, bo **arbitraż jest dla załatwienia jakiegokolwiek konfliktu w zakresie uprawnień publicznych pomysłem niebezpiecznym i niewykonalnym, nikt bowiem nie może przyjąć gwarancji, że wola trzech sędziów będzie spełniona przez blisko półtora tysiąca ludzi dojrzałych i świadomych swoich praw obywatelskich.**

Jak świat światem — historia życia politycznego czy zawodowego nie zna wypadku poddania rezultatu ważnie i prawnie dokonanych wyborów pod rewizję arbitrażu. Bo albo wybory są nielegalne, to je należy unieważnić, albo są ważne, to winny być uszanowane przez przegłosowaną mniejszość i każdą nadzorczą władzę.

Wspominamy nawiasem, że w Izbie Adwokackiej we Lwowie,

gdzie dopiero teraz — w przeciwieństwie do wieloletniej tradycji Krakowa — ma nastąpić ilościowe wyrównanie mandatów pomiędzy adwokatami chrześcijanami i adwokatami żydami przy utrzymaniu cyfrowego przedstawicielstwa Ukraińców, a więc w zgoła odmiennych warunkach, zgodzono się na odbycie jednoosobowego arbitrażu i to w odniesieniu do jedynego tylko punktu spornego, czy to wyrównanie mandatów ma nastąpić już obecnie w drodze zwołać się mającego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, czy też dopiero w miesiącu listopadzie 1937 r. tj. w terminie obowiązkowego w myśl ustawy dorocznego Walnego Zgromadzenia Izby Adwokackiej we Lwowie.

W tej chwili jesteśmy w Krakowie po odrzuceniu arbitrażu i po 15. kwietnia 1937 r. Sądzimy, że Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, , które w uchwale z dnia 20 marca 1937 r. otrzymało upoważnienie do przedstawienia Panu Ministrowi Sprawiedliwości wniosku o rozwiązane Rady Adwokackiej w Krakowie, rozważy jeszcze raz dokładnie, czy z otrzymanego mandatu należy skorzystać.

Jeśli Naczelna Rada Adwokacka wbrew ogólnemu oczekiwaniu zdecyduje się na zawnioskowanie rozwiązania Rady Adwokackiej w Krakowie, to jesteśmy głęboko przekonani, że Pan Minister Sprawiedliwości, który wykonywa nadzór państwowy tak dobrze nad Radami Adwokackimi jak i nad Naczelną Radą Adwokacką po zapoznaniu się z całokształtem materiału, dotyczącego rzekomego konfliktu na terenie Izby Adwokackiej w Krakowie, wniosek Naczelnej Rady Adwokackiej oddali.

Będzie to bowiem — naszym zdaniem — odpowiadało w zupełności zasadom praworządności, przepisom konstytucji i prawa o ustroju adwokatury.

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL

Wpis hipoteki sądowej w walucie zagranicznej.

Rozp. Prez. Rzeczp. z 12. VI. 1934 o wierzytelnościach w walutach zagranicznych (Dz. Ust. 59 poz. 509) nie zostało przychylnie przyjęte przez opinię prawniczą. Zarzucano mu, że ,,układ i styl dekretu wystawiają kunszt interpretacyjny prawników zawodowych na zbyt ciężką próbę'' [1]), a nawet uważano je ze względu na systematykę kodyfikacyjną za ,,curiosum'' [2]). Dość zwrócić uwagę na orzecznictwo sądowe do art. 4 rozp., którego rozbież-

---

[1]) Lutwak, Kilka uwag wstępnych o dekrecie dolarowym Gł. Pr. 6/34.

[2]) Fruchs, Uwagi o dekrecie dolarowym Gł. Pr. 7—8/34.

ność jest następstwem niezbyt wyraźnego jego sformowania oraz na to, że interpretacją art. 33 musiała zajmować się w niespełna w rok po wydaniu tego rozp. cała Izba (Prez. 61/34).

Również art. 9 tegoż rozp. co do wpisów w walutach zagranicznych wywołuje rozbieżność orzecznictwa. Według tego przepisu, ,,wpisy do ksiąg hipotecznych mogą być wnoszone tylko w walucie polskiej. Nie dotyczy to jednak czynności hipotecznych, dokonywanych w zakresie wpisów już ujawnionych w walutach zagranicznych, choćby przez zastrzeżenie, wpisów wnoszonych w myśl ust. 2 pkt. 1, jako też czynności hipotecznych dokonywanych na podstawie aktów sądowych i notarialnych zdziałanych przed wejściem w życie rozporządzenia niniejszego". Zdanie pierwsze art. 9 wskazuje zamiar ustawodawcy, wyeliminowania walut zagranicznych z rynku polskiego i nadania pieniądzowi polskiemu monopolu w pełnieniu funkcji pieniężnych, to jest w mierzeniu wartości i pośredniczeniu w wymianie [3]). Zdanie drugie zawiera od zasady ustalonej w zdaniu pierwszym trzy wyjątki. Można bowiem obecnie jeszcze żądać wpisów hipotecznych w walutach zagranicznych,

a) w zakresie wpisów już ujawnionych w walutach zagranicznych, choćby przez zastrzeżenie,

b) wpisów wnoszonych w myśl ust. 2 pkt. 1, to jest w przypadkach określonych rozp. Min. Skarbu i Sprawiedliwości. Rozp. takie ukazało i jedynie w bardzo ciasnym zakresie dozwala wpisów hipotecznych w walutach zagranicznych (Dz. Ust. 9/36 poz. 91),

c) o ile wpisu dokonywa się na podstawie aktów sądowych i notarialnych zdziałanych przed wejściem w życie rozp., to jest przed dniem7. VII. 1934.

Uwagi dalsze ograniczam do przypadku ad c, w szczególności do hipoteki sądowej, która ma być wpisana na podstawie aktu sądowego, zdziałanego przed wejściem w życie dekretu dolarowego.

Interpretacja tego ustępu art. 9 nasunęła wątpliwości, czego wyrazem są poglądy wyrażone tak przez komentatorów jak i orzecznictwo. Chodzi o to, czy dla uzyskania hipoteki sądowej wystarcza, gdy akt sądowy w ścisłym tego słowa znaczeniu zdziałany został przed wejściem w życie rozp., czy też data samego aktu sądowego wzgl. notarialnego nie wystarcza, lecz również klauzula wykonalności musiała aktowi odnośnemu zostać nadana przed wejściem w życie rozp.

P. Korzonek-Rosenblüth wyrazili zapatrywanie w uwagach do dekretu dolarowego, że jako datę zdziałania aktu sądowego uzasadniającego wpis hipoteki sądowej należy uważać dzień,

---

[3]) Fenichel, Ważność klauzuli złotej według dekretu dolarowego Gł. Adw. IV./35.

w którym akt stał się całkowicie zdolny do uzyskania wpisu na jego podstawie, a więc miarodajną będzie data nadania tytułowi egzekucyjnemu wzgl. zarządzeniu tymczasowemu klauzuli wykonalności, a nie data powstania tytułu egzekucyjnego [4]).

Pogląd ten powtórzył p. Korzonek w oddzielnej pracy dodając, że wpis w walucie obcej uzależniony jest od istnienia przed wejściem w życie dekretu dokumentu o takiej treści i formie, w jakiej może on bez potrzeby dalszych uzupełnień stać się podstawą wpisu. Istnienie samego tytułu egzekucyjnego, bez klauzuli nadanej przed 1934 r., nie wystarcza zdaniem p. Korzonka ani ze stanowiska przepisów prawa egzekucyjnego ani ze stanowiska § 33 ust. hipot. [5]).

Za powyższym poglądem poszedł Sąd Najwyższy w orzeczeniu C. II. 1500/36 (Przegląd Notarialny 3—4/37) według którego klauzula wykonalności składa się na całość dokumentu w rozumieniu art. 9. Z tego to powodu klauzula wykonalności zdaniem S. N. winna być uzyskana przed wejściem w życie rozp., aby razem z tytułem egzekucyjnym stała się tytułem wykonawczym. Dlatego niedopuszczalny jest według tego orzeczenia wpis hipoteki w walucie obcej na podstawie aktu zdziałanego przed wejściem w życie rozp., jeśli klauzula wykonalności nadana mu została po wejściu w życie rozp. dolarowego.

Poglądu wyrażonego przez p. Korzonka oraz powyższe orzeczenie S. N. nie podzielam, gdyż uważam, że nie odpowiada on ani art. 9 dekretu dolarowego, ani też istocie i znaczeniu klauzuli wykonalności.

Przede wszystkim zwrócić należy uwagę na to, że art. 9 dekretu dolarowego nic nie mówi o **tytule wykonawczym** w rozumieniu art. 526 Kpc., lecz o akcie sądowym. Nie trzeba specjalnie zwracać uwagi na to, że czym innym jest tytuł wykonawczy, czym innym zaś akt sądowy. Przez tytuł wykonawczy rozumieć należy tytuł egzekucyjny zaopatrzony klauzulą wykonalności. W czerwcu 1934 r., gdy wydane zostało rozp. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych, znany był już ustawodawcy termin „tytuł wykonawczy", gdyż Kpc. obowiązywał od 1. I. 1933. Skoro jednak ustawodawca użył terminu „akt sądowy", to nie można tego pojęcia identyfikować z pojęciem tytułu wykonawczego. Ustawodawca zezwalając w art. 9 wpisu we walucie zagranicznej na podstawie aktu sądowego zdziałanego przed wejściem w życie omawianego rozp., dał wyraz jedynie zasadzie „lex retro non agit". Ustawodawcy chodziło o to, aby wierzyciela, który uzyskał akt sądowy przed czerwcem 1934, omawiane rozp. nie zaskoczyło. Jasną jest rzeczą, że wierzyciel, który dochodził swej pretensji przed czerwcem

[4]) Kodeks zobowiązań str. 2292.

[5]) Korzonek, Wpisy hipoteczne w walutach zagranicznych, Przegląd Sądowy 2/37.

1934 nie mógł przewidywać wydania dekretu dolarowego, nie pozwalającego na wpisy hipoteczne w walucie zagranicznej i dla tych właśnie wierzycieli wydane zostało odnośne postanowienie art. 9.

Czas nadania klauzuli wykonalności nic wspólnego nie ma z samym aktem sądowym, będącym podstawą wpisu.

Interpretacja powyższa art. 9 przecenia znaczenie klauzuli wykonalności wzgl. nadaje jej znaczenie, jakiego ona nie posiada. Klauzula wykonalności, jak to wynika z motywów do Kpc. (uz. ogól. 13), zawiera jedynie generalne pozwolenie na egzekucję, obejmuje bowiem stwierdzenie, że na podstawie tego tytułu każda egzekucja może być wszczęta. Również prof. Allerhand przyjmuje, że klauzula wykonalności stwierdza, że tytuł egzekucyjny jest wykonalny, ma więc znaczenie deklaratoryjne [6]).

Data nadania klauzuli nie może zatym być decydująca. Data bowiem nadania wyrokowi klauzuli wykonalności jest często przypadkowa. Wierzyciel żąda od sądu nadania klauzuli dopiero wtedy, gdy zmuszony jest wdrożyć kroki egzekucyjne. Jak długo dłużnik częściowo spełnia swe zobowiązanie, lub przyrzeka je spełnić, a wierzyciel tym się zadawala, tak długo wierzyciel, nie wdrażając jeszcze kroków egzekucyjnych, nie żąda nadania klauzuli. Przypadkowa zupełnie data nadania klauzuli wykonalności nie może zatym decydować o prawie wierzyciela żądania wpisu hipoteki sądowej w walucie obcej.

Interpretacja przyjęta przez S. N. sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu art. 9, który wymaga, by akt sądowy zdziałany został przed wejściem w życie rozp. dolarowego, nie wymaga zaś tytułu wykonawczego, a więc nadania klauzuli w tym czasie.

Interpretacja przyjęta przez S. N. sprzyja jedynie dłużnikom, nie wykonywującym swych zobowiązań, a nie uwzględnia brzmienia art. 9 i znaczenia klauzuli wykonalności.

W końcu pamiętać należy, że przepisy dopuszczające wpisów hipotecznych w walutach zagranicznych, jak wogóle cały dekret dolarowy są przepisami wyjątkowymi. Przepisy tego rodzaju winny być ściśle interpretowane, a nie można im nadawać znaczenia, które z ich brzmienia nie wynika i które ich przepisom nadaje charakter rozszerzający.

Przez interpretację tu przyjętą nie umożliwia się wcale ,,zapełnienia'' ksiąg gruntowych wpisami w obcych walutach, gdyż akty sądowe z przed czerwca 1934, na podstawie których obecnie dopiero prowadzi się egzekucje przez wpis hipoteki sądowej, nie są tak częste.

---

[6]) Allerhand, K. p. c. Część II. str. 40.

Adw. Dr. EMIL MERZ (Tarnów).

Łódź — drogowskazem!

Prasa przyniosła nam wiadomość, o stanowisku Naczelnej Rady Adwokackiej wobec sytuacji, wytworzonej w Izach Adwokackich w Krakowie i we Lwowie. Naczelna Rada Adwokacka wysuwa inicjatywę przymusowego arbitrażu, — stawiając zarazem w perspektywie postawienie wniosku o rozwiązanie Rad i ustanowienie komisarzy rządowych — na wypadek niedojścia porozumienia do skutku. A zatem: rózgę namalowano na ścianie!

W tym stanie rzeczy wypada nam się zastanowić, jakie są możliwości porozumienia powaśnionych stron, — jakie mogą być widoki arbitrażu? Jakie to mogą być ustępstwa?

Przypomnijmy sobie, o co chodzi: —

Pewna grupa adwokatów narodowości polskiej, stanowiąca wybitną... **mniejszość** wśród adwokatów danych Izb, — rości sobie mimo to pretensje do **bezwzględnej większości** we władzach Izb, — grożąc w przeciwnym razie sabotowaniem prac. Zauważyć należy, że wedle deklaracji kol. Dra Woźniakowskiego, który podjął się był misji pośredniczenia między oboma stronami na terenie Izby Krakowskiej, — nie została ona uwieńczona należytym sukcesem na skutek nieustępliwego stanowiska mniejszości.

Jakież może być zatym wyjście ze sytuacji, — jakie porozumienie? Jasne! Albo ustępstwo jednej albo drugiej strony ze zajmowanego stanowiska.

Tertium non datur!

Ustępstwo większości byłoby w tym stanie rzeczy niczym innym, jak zrzeczeniem się, zupełną kapitulacją ze zajmowanego zasadniczego stanowiska, — przekreśleniem naczelnej zasady demokracji w samorządzie, istoty samorządu jako takiego. I dlatego nie można tutaj iść dalej na kompromisy, gdyż wszelki kompromis byłby — rebus sic stantibus — kompromitujący.

Jesteśmy przeciwni wszelkiej zasadzie rasizmu, z którejkolwiek by ona została wysuniętą strony, wszelkiej zasadzie parytetu wyznaniowego, narodowościowego lub rasowego, wszelkich „numerusów", chemy się ustosunkować do każdego kolegi wedle jego osobistych walorów jako człowieka, — bez względu na taką jego lub inną przynależność wyznaniową, narodowościową lub rasową, bez względu na jego urodzenie. Chcemy walczyć o nasz samorząd, o wolność i demokrację w naszym samorządzie.

Niektórzy mówią, że lepiej pójść na kompromisy, bo jaki jest samorząd taki jest, jak długo jeszcze jest, — a lepsze to, aniżeli komisarz rządowy. Jest to mniejsze zło, niż komisarz rządowy i brak samorządu.

Nie!

Nie chcemy iść po linii najmniejszego oporu, po linii mniejszego zła!

Pamiętajmy o tym, że polityka mniejszego zła, to polityka — zła!

A my takiej polityki prowadzić nie chcemy!

W pełnym poczuciu odpowiedzialności naszej i zaufania, jakim nas — rzeczników prawa — obdarza społeczeństwo, — chcemy świecić przykładem we walce w obronie naszych praw.

Sprawę chcemy postawić otwarcie, odważnie i po męsku! Albo ma być samorząd, — w takim razie, żądamy uznania naszego stanowiska, — albo też samorząd wraz ze złączoną z nim nierozerwalnie zasadą demokracji jest anachronizmem, w takim razie niechaj znajdzie to swój wyraz jasny i niedwuznaczny w życiu, niechaj nastąpi rozwiązanie władz naszego samorządu i zamianowanie komisarzy rządowych. Ale my o prawa i wolności nasze chcemy walczyć, nie chcemy nimi kupczyć ni frymarczyć, nie chcemy z nich skapitulować i zrzec się ich dobrowolnie, nie chcemy tworzyć jakiegoś listka figowego, — dla zakrycia braków, nie chcemy tworzyć namiastki.

Nie chcemy — zakłamania.

Walki o nasze prawa, o najszczytniejsze zasady wolności i demokracji spodziewa się po nas społeczeństwo, dodając nam otuchy godną swą postawą, — wskazując na walkę o samorząd miejski w Łodzi.

Nie sprzeniewierzymy się!

Nie pójdziemy na żadne kompromisy kosztem podstawowych zasad samorządu. Praw naszych i samorządu naszego bronić będziemy. A od Naczelnej Rady Adwokackiej jako naczelnej naszej Władzy spodziewamy się i oczekujemy, by samorząd nasz chroniła.

Dr. JAN GELDWERTH (Kraków)

Legitymacja procesowa zarządców.

(Dokończenie)

Nasze prawo o postępowaniu układowym nie przyznaje w zazadzie zarządcy prawa strony w procesie, chyba że po myśli art. 34 § 2. sąd przekaże mu całkowity lub częściowy zarząd majątku. W procesach występuje więc dłużnik sam lub przez pełnomicnika z wyboru, a nadzorca ma prawo wziąć udział w procesie po stronie dłużnika z uprawnieniami interwenienta.

Pośrednie miejsce między zastępcą ustawowym a zastępcą z wyboru stanowi, służące mężowi po myśli § 1238 austr. k. c. prawo zarządu wolnym majątkiem żony tj. majątku nie będącego posagiem ani nie poddanego spólności majątkowej, a zatem tym,

którym żona swobodnie rozporządzać może. Wprawdzie po myśli § 91 k. c. mąż jest obowiązany do zastępstwa żony, nietylko w razie przeszkody, może wszakże żona sama działać i występować przez innego pełnomocnika. Jakkolwiek zwykło się męża uważać za ustawowego zastępcę żony, to jednak zastępstwo to służy mu tylko o tyle i tak długo, o ile i jak długo mu żona to załatwienie jej spraw pozostawia. Mimo wszystko, mąż wykonywujący zastępstwo wynikłe z prawa zarządu po myśli § 1238 k. c. nie jest ustawowym zastępcą, co wynika już z posługiwania się przez ustawodawcę wyrażeniem ,,gesetzmässiger'' Vertreter w odróżnieniu od ,,gesetzlicher'' Vertreter. Jest zatem mąż jedynie pełnomocnikiem żony (§ 1239), a wolę żony upełnomocnienia męża uzupełnia ustawa dorozumianiem, tak długo, jak długo żona nie wyrazi swego sprzeciwu. W stosunku do osób trzecich, którym odwołanie przez żonę prawa zastępstwa płynącego z zarządu nie było wiadomem lub wiadomem być nie musiało (art. 110 k.z.), sprzeciw niema żadnego znaczenia.

Jak wyżej zaznaczono, z tym dorozumianym prawem zarządu łączy się z mocy przepisu § 1239 austr. kc. prawo zastępstwa, którego zakres nie może być szerszym, aniżeli prawo zarządu, któremu służy. Do spraw wychodzących poza granice zwykłego zarządu, a zatem też do wytaczania powództwa, zawarcia ugód, czynienia zapisów na sąd polubowny (art. 95 k. z.) i innych czynności w przepisie tym wymienionych, dla naszego problemu drugorzędnych, — koniecznym jest pełnomocnictwo na dany ich rodzaj, opiewające. Pełnomocnictwo takie będzie zbędne, tam gdzie chodzi o rozporządzenie dochodami, skoro po myśli § 1239 mąż do składania rachunków z dochodów nie jest obowiązany.

Po myśli art. 96 k. z. udzielenie pełnomocnictwa ogólnego powinno pod nieważnością nastąpić na piśmie. Ponieważ jednak w niniejszym wypadku wolę mocodawcy uzupełnia ustawa, — wymóg ten odpada. Art. 85 kpc. zalicza małżonków do osób mogących być pełnomocnikami w procesie. Art. 89 § 1 kpc. nakłada na pełnomocnika obowiązek złożenia sądowi pisemnego pełnomocnictwa. Ponieważ zaś mąż jest dorozumianym zarządcą i pełnomocnikiem żony, przeto na nim nie ciąży ten obowiązek mający zresztą cel czysto legitymacyjny. Brak upoważnienia procesowego winien być zatem udowodniony przez występującego z takim zarzutem przeciwnika procesowego, który zresztą może również zarzucić, że przedmiot sporu nie dotyczy majątku podlegającego swobodnemu rozporządzeniu żony. Przyznać trzeba, że taka konkluzja może nasunąć ze stanowiska celowości duże wątpliwości, jest jednak wnioskiem wynikłym logicznie z przepisów ustawowych.

Zarządca przymusowy nieruchomości poddanej egzekucji wykonuje prawa zarządu dłużnika, a to z upoważnienia sądu, podejmując przydzielone mu ustawą czynności we własnym imieniu, jednakowoż dla i przeciw masie sekwestracyjnej wzgl. dłużnikowi. I w tej kwestii zastąpione są w literaturze rozmaite zdania, jedni

uważają zarządcę przymusowego za przedstawiciela ogółu wierzycieli, inni upatrują w nim zastępcę dłużnika, a inni masy majątkowej poddanej zarządowi.

Faktycznie nie doznaje dłużnik przez zarząd przymusowy żadnej przeszkody w wykonywaniu swego prawa własności, pozostaje on w dalszym ciągu posiadaczem, a jedynie ograniczony jest w wykonywaniu praw płynących z posiadania o tyle, o ile wchodzą w kolizje z prawami zarządcy w odniesieniu do zarządu nieruchomością i rozporządzania dochodami. Tak więc dłużnik będzie wyłącznie czynnie i biernie legitymowanym w sporach o własność, w sporach przeciw ograniczeniom praw własności, służebności i innych praw. W sporach dotyczących uwolnienia od przeszkód w wykonywaniu praw dotkniętych zarządem, ma również zarządca legitymację procesową. W sporach posesoryjnych jest zarządca czynnie i biernie legitymowany.

Z powyższego widocznem jest, że dłużnik nie jest przez zarząd przymusowy ograniczony w swojej zdolności procesowej, a pozbawiony jedynie legitymacji procesowej [1]), z uwagi na ograniczone prawo zarządu nieruchomości poddanej egzekucji. Wyrok opiewać winien na rzecz i przeciw zarządcy nieruchomości dokładnie oznaczonej. Wzgląd na charakter zarządcy, jego stosunek do wierzycieli i dłużnika oraz do przedmiotu zarządu nie pozwala na inne ujęcie sprawy, a jednak ujęcie takie nasuwa w praktyce duże trudności przy zachodzących w toku sporu zmianach, czyto w samym zarządzie, czy w osobie zarządcy. Byłbym skłonny do przypuszczenia, że właśnie legitymacja procesowa przymusowego zarządcy, była źródłem tego nawyku występowania administratora realności w procesie pod swojem nazwiskiem.

Kwestię legitymacji procesowej ustawowych zastępców, — zresztą tylko pobieżnie i z pominięciem różnic dzielnicowych przedstawioną — omówiłem w tym celu, aby na tle tych rozważań tem lepiej uwydatnić różnicę zachodzącą między nią a legitymacją procesową administratorów.

Zarządca nieruchomości jako pełnomocnik pochodzący z wyboru właściciela jako mocodawcy, czerpie swoje upoważnienie z umowy. Dla kwestii zastępstwa w procesie jest jednak ten wewnętrzny stosunek prawny prawie że obojętny, a ważniejszą staje się zewnętrzna strona zlecenia, t.j. samo upełnomocnienie, z uwagi na prawno-publiczny jego charakter, stosunek pełnomocnika do sądu, przeciwnika procesowego i osób trzecich. Dlategoteż procedura cywilna — o ile chodzi o unormowanie pełnomocnictwa procesowego — nie liczyła się z przepisami prawa prywatnego, z którymi się często krzyżuje, nie wpływając zresztą na stosunek wewnętrzny.

Z prawa strony do ustanowienia pełnomocnika procesowego

---

[1]) Neumann: op. cit. 419, 423, — Executionsordnung, Uwagi do § 109 o. e. i System der Executionsordnung Str. 191.

wynika obowiązek przeciwnika do rozprawienia się z jej zastępcą i do podnoszenia zarzutów z powodu braku pełnomocnictwa procesowego lub warunków proces. zastępstwa. Samo zastępstwo w procesie jest bezpośrednie, wywołując skutki prawne wprost dla i przeciw zastąpionemu. Następstwa winy i błędu zastępcy spadają wprost na zastąpionego.

Powierzenie zarządu mieści w sobie pełnomocnictwo ogólne z dorozumianym upoważnieniem do przedsięwzięcia wszystkiego, czego zarząd zwyczajnie wymaga, bez względu na to, czy dotyczy całego majątku mocodawcy, czy tylko jego poszczególnej części składowej. Wynika to zresztą z przepisu art. 95 k. z. wymagającego do czynności przekraczających zakres zwykłego zarządu, pełnomocnictwa szczegółowego, dany rodzaj takich czynności obejmującego, a między nimi też do zawierania ugód i wytoczenia powództwa. Przepis ten sharmonizowany jest z art. 85 k.p.c., który w rzędzie pełnomocników nie należących do stanu adwokackiego, mogących dla stron przed sądem działać, wylicza osoby sprawujące zarząd majątku lub interesów stron. Z przepisu art. 88 k.p.c. wynika, że pełnomocnictwo może być również ogólne, zarządca może być więc ogólnie upoważniony do zastępstwa w sprawacn procesowych.

Pełnomocnictwo procesowe, czyto ogólne, czy szczególne, będzie oczywiście upoważniało zarządcę zarówno do czynnego jak i biernego zastępstwa procesowego, t.j. działania w zastępstwie mocodawcy jako powoda wzgl. pozwanego, a więc też po myśli art. 91 § 1 L. 1 k.p.c. do zawierania ugody w sądzie bez szczególnego upoważnienia w tym względzie. Natomiast pełnomocnictwo do wytoczenia powództwa nie zawiera jeszcze w sobie upoważnienia do zastępstwa mocodawcy jako pozwanego, jeśli mu nie zostało wyraźnie (choćby bez wymienienia sprawy) udzielone.

Jak z powyższego wynika, zarządca nie jest ustawowym zastępcą osoby mogącej samodzielnie występować w sądzie, jest tylko zastępcą z wyboru osoby mającej zdolność procesową, — pełnomocnikiem strony, nie stroną w procesie mocodawcy. Sam zarządca posiada zdolność procesową, zdolność dyspozycji (Dispositionsfähigkeit), ale nie ma uprawnienia do rozporządzania w swem imieniu (Dispositionsbefugnis) t.zn. legitimatio ad causam z uwagi na stosunek do przedmiotu sporu, którego dominus litis jest mocodawca.

Administratorowi występującemu, choćby w tym charakterze jako strona w procesie, bez wymienienia mocodawcy jako strony, może przeciwnik zarzucić brak legitymacji procesowej (nie zaś nieważność). Zarzutu tego nie jest zobowiązany Sąd uwzględnić z urzędu, a nie może go uwzględnić w post. apel. wśród warunków nieuzasadnionych przepisami art. 403 i 404 kpc.

Że kwestia ta ma znaczenie nie tylko teoretyczne przedstawili autorowie artykułów na wstępie powołanych. Zajęcie w tym wzglę-

dzie zgodnego z prawem i celowością stanowiska, usunie niedogodności powstające w związku z błędną praktyką sądową, a to zarówno w kwestii właściwości Sądu jak prawa ubogich, interwencji, przeprowadzenia dowodów (rola strony czy świadka), kosztów, kaucji aktorycznej, skutków doręczenia pozwu z art. 210 kpc., restytucji, prawomocności i wykonalności wyroku itp.

Szczególną predylekcją dla poddanej krytyce formie dochodzenia roszczeń właścicieli majątku po przez administratora jako strony działającej w imieniu własnym a na rachunek mocodawcy tłumaczę sobie trudnością, jaką nastręczają niejednokrotnie wypadki, których majątek legitymowany do sporu jest współwłasnością wielu osób, często w najrozmaitszych stronach osiadłych, jeśli porozumiewanie się z nimi jest utrudnione, a w szczególności wówczas, jeśli w kwestii procesu nie można uzyskać zgody wszystkich współwłaścicieli.

Wyjście z podobnych trudności wskazują nam na obszarze mocy obowiązującej austr. kod. cyw. przepisy § 833 i 836 k. c. W myśl pierwszego przepisu rozstrzyga pod względem zwykłego zarządu i używania majątku większość obliczona w stosunku udziału, wedle drugiego decyduje o wyborze zarządcy większość. Większość właścicieli będzie zatym w powyższych granicach, czy to bezpośrednio, czy przez zarządcę z ich upoważnienia legitymowaną w procesach, zarządu majątku dotyczących.

W orzeczeniu z 16/7 1931 I C 415/31 (G. S. W. str. 609 z r. 1931) dał Sąd Najw. wyraz poglądowi, że współwłaściciel niepodzielnej nieruchomości, nie będący ani administratorem, ani faktycznym jej zarządcą, któremu lokator nie płaci odpowiedniej części komornego, ma prawo sam we własnym imieniu wystąpić o rozwiązanie umowy najmu i eksmisję, pomimo, że inni współwłaściciele tejże nieruchomości, którzy przypadające im od lokatora części komornego, otrzymują, rozwiązania umowy najmu nie chcą i do stawiania takiego żądania pomienionego współwłaściciela nie upoważniają.

De lege lata pogląd ten pozbawiony jest uzasadnienia. Nie widzę podstawy prawnej do przyznania takiemu współwłaścicielowi uprawnienia do wystąpienia we własnym imieniu z żądaniem o oddanie przedmiotu najmu, — uprawnienia jego w tym wypadku nie mogą wyjść poza dochodzenie przypadającej nań części komornego.

GUSTAW GITREIL (Kraków).

Ustawowy a sędziowski wymiar kary przy przestępstwach kradzieży.

I.

Szczegółowa część Kodeksu Karnego stworzyła szerokie ramy dla wymiaru kary, uzależniając wysokość kar od wartości dóbr naruszonych przestępstwem.

Nie stwarzając kar kazuistycznych za konkretne przestępstwa, k.k. oznacza dla pewnych przestępstw ramy minimalne i maksymalne, dla innych tylko minimalne, bądź wreszcie nie określa żadnych granic kar, zostawiając sędziom swobodę ich wymierzania zakreśloną jedynie granicami kar ustanowionych dla danego środka karnego.

Znajdujemy również w Kodeksie kary alternatywne, oraz przepisy zezwalające sędziemu na nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet na jej darowanie.

Ustawa nie krępuje również sędziego — poza nielicznymi wyjątkami — przy wymierzaniu kar dodatkowych.

Ogólnie stwierdzić wypada, że takie stanowisko ustawy karnej jest wypływem prądów naukowych, które przyświecały ustawodawcy w czasie tworzenia ustawy i wskazywały mu, między innymi, że celem ustawy to nietylko odwet i prewencja ogólna, ale obrona społeczeństwa przez poprawienie przestępcy wzgl. przez zupełne odizolowanie go od społeczeństwa w wypadkach, gdy jego poprawa nie jest więcej możliwa.

Dlatego też koniecznym stało się indywidualne badanie osobowości każdego sprawcy — niezależnie od ustalenia dokonanego przezeń czynu przestępnego, — pobudek jego działania, sposobu działania, jego stosunku do pokrzywdzonego, zachowanie się po przestępstwie (art. 54 k.k.) krótko, tych wszystkich elementów, które zezwolą na możliwie dokładne poznanie osoby i indywidualności sprawcy.

Zaniechanie takiego badania nie da się pogodzić z dzisiejszymi zasadami poczucia słuszności oraz sprawiedliwości karzącej.

Momentem, który niejako prowokuje przestępstwo, to pobudka działania sprawcy. Najpowszechniejszą pobudką karygodnego działania jest chęć zysku.

Ta chęć zysku jako motor przestępnego działania, powoduje procentowo największą ilość przestępstw.

I tak za same kradzieże skazanych było w r. 1932 — 182.182 osób [1]), w r. 1933 — 171.167 osób [2]), a w r. 1934 — 180.203

---

[1]), [2]) v. Mały rocznik Statystyczny za r. 1935.

osób [3]). Jeżeli do tego dodamy inne przestępstwa przeciw mieniu z pobudek zysku, dojdziemy do konkluzji, że wahają się one od 70—80% ogółu popełnianych przestępstw.

Nic zatem dziwnego, że chęć zysku jest najbardziej potępianą pobudką działania, a potępienie to wyraża się nietylko w surowych karach zasadniczych pozbawienia wolności, ale też w całym szeregu kar dodatkowych i środków zabezpieczających w tej dziedzinie najczęściej i z całą surowością stosowanych.

II.

Obok tych kar jednak, odpowiadających swym nasileniem wymiarom ustawowym, zauważyć można w praktyce coraz liczniejsze wypadki skazania na kary inne, lżejsze, których dyspozycji w ustawie niema.

Dla uproszczenia sprawy zatrzymamy się na przestępstwach kradzieży.

Mimo, że art. 257 § 1 k.k. przewiduje **wyłącznie karę więzienia od 6-ciu miesięcy wzwyż,** widzimy w praktyce wiele wypadków skazania przez Sądy na areszt, a nawet na grzywnę.

I tak: w roku 1934 skazano na więzienie z mocy art. 257 § 1 k.k. — 38.557 osób, **na areszt 37.081 osób, zaś na grzywnę 657 osób.**

W tym samym roku skazano z mocy art. 257 § 2 k.k. — 103.706 osób, z czego karę aresztu orzeczono w 94.428 wypadkach, karę więzienia w 4.140 wypadkach, zaś grzywnę w 1904 wypadkach.

Orzeczonych kar z art. 257 § 1 k.k. zawieszono w 28.631, zaś z art. 257 § 2 k.k. w 48.734 wypadkach.

Wreszcie zwolniono od kary orzeczonej z mocy art. 257 § 1 k.k. 202 osoby, zaś z mocy art. 257 § 2 k.k. 3.234 osób [4]).

---

[3]) cytuję za pracą Kuleszy-Śliwowskiego „Ustawowy, a sędziowski wymiar kary.

[4]) v. cyt. pracę Kuleszy—Śliwowskiego. Autorzy konkludują w omawianym przedmiocie po analizie materiału statystycznego za r. 1934, że naruszenie przez sędziów dolnej granicy ustawowej przy wymierzaniu kar za kradzieże dochodzi do 50%. Zarzucają Sądom nieposzanowanie ustawy, a przypisywanie sobie funkcji substytutów ustawodawcy, mimo braku takiego upoważnienia.

Dalej zarzucają Autorzy Sądom, że mimo, iż ustawa nie narzuca im merytorycznie pojęcia „mniejszej wagi", i sędzia może przejść na art. 257 § 2 k.k. to jednak kwalifikuje dane przestępstwo z § 1, stosuje karę z art. 257 § 2 k.k. takie zaś postępowanie jest nie zwalczaniem, ale tolerowaniem przestępczości, jako wyraz słabości i lęku wzięcia na siebie odpowiedzialności za wszelką silniejszą, energiczniejszą i mocną męską decyzję. Ten stan

III.

Przy rozpatrywaniu powyższych cyfr nasuwają się następujące uwagi:

1) **dlaczego sędziowie grawitują przy wyrokowaniu ku dolnej granicy ustawowego wymiaru kary;**

2) **jaka jest przyczyna tak licznych odstępstw od nakazów ustawy orzekania w miejsce kary więzienia aresztu lub nawet grzywny;**

3) **uwalniania od kar wbrew nakazom ustawowym;**

4) **tak częstego zawieszania kar za przestępstwa kradzieży.**

Kwestie powyższe dadzą się rozwikłać na podstawie pewnych ogólnych tez dotyczących konstrukcji samej ustawy.

Kodeks Karny ujął zjawiska przestępne wedle apriorystycznych dogmatów i założeń naukowych, zmierzając w ten sposób przy zgóry przyjętych podstawach do realizacji zadań i celów, jakie obecnie w dziedzinie prawa karnego powszechnie przyświecają.

Na tej drodze Kodeks Karny poszedł jednak w niejednym kierunku zadaleko i stąd też pochodzi zachwianie się niejednej podstawy systemu karnego, a w dalszym ciągu gorączkowe pragnienie jego rewizji.

Cały szereg czynów kwalifikowanych dawniej u nas, a obecnie zagranicą jako wykroczenie usankcjonowane karą aresztu, podniesiono w naszej ustawie do wielkości występków zagrożonych karą więzienia.

Wyolbrzymiono rzekomą szkodliwość niektórych przestępstw dla ładu i porządku prawnego.

Wprowadzona przez k.k. zasadnicza kara pozbawienia wolności w formie więzienia została w dolnej granicy zbyt wysoko ujęta, a ta surowość nietylko nie przynosi społeczeństwu spodziewanych korzyści, ale przynosi mu szkodę, krzywdzi niejednokrotnie równocześnie nie tylko karą dotkniętych, ale także niewinną ich rodzinę.

Tej dolnej granicy kary zasadniczej wynoszącej przy więzieniu 6 miesięcy, przy areszcie 1 tydzień nie może dalej obniżyć art.

---

rzeczy powoduje zdaniem Autorów niepokojący wzrost przestępczości przeciw mieniu.

Zdaniem naszym Autorzy nie mają żadnych podstaw do takiego pesymizmu. Ani obawa sędziów, wzięcia na siebie odpowiedzialności nie wchodzi tu w grę, — bo sędziowie nasi mają duże doświadczenie życiowe i poczucie odpowiedzialności, — ani rzekomy wzrost kradzieży nie nastraja do pesymizmu, — skoro — jak z cyfr statystycznych za lata 1932—1934 wyżej naprowadzonych wynika, że ilość przestępstw w tej dziedzinie powoli wprawdzie, lecz systematycznie maleje.

Natomiast słusznym jest pogląd, że K. K. w praktycznym stosowaniu i wobec sumień sędziów polskich okazał się zbyt surowym.

54 k.k., który postanawia, że Sąd wymierza kary wedle swobodnego swego uznania, bo to uznanie ograniczone jest co do czasu trwania kary do granic z art. 39 § 1 i 40 § 1 tak, że Sąd mimo przyznanej mu swobodnej oceny poniżej zakreślonego minimum pod żadnym warunkiem przy wymiarze kary zejść nie może.

Nie zmieni również w tym zakresie wymiaru minimum kary niczego nadzwyczajne złagodzenie kary (art. 59 k.k.), które Sąd może stosować jedynie w wypadkch wyraźnie w ustawie wskazanych.

W żadnym jednak wypadku ustawa nie daje sędziemu możności zejścia niżej minimum 6-miesięcy więzienia lub 1-tygodnia aresztu.

Te najniższe wymiary kary są zbyt surowe, w poszczególnych wypadkach drakońskie, a jako takie są społecznie szkodliwe i dlatego nie wytrzymują próby życia.

Rozumie to sumienie polskiego sędziego, który czuje się skrępowany tą dolną — a przecież zbyt surową — granicą wymiaru i tym się tłumaczy fakt grawitacji wyroków ku tej właśnie granicy. a dalej fakt szukania przesłanek w ustawie, zmierzających ku złagodzeniu kary przy poszanowaniu ustawy.

Tam zaś, gdzie takie złagodzenie ustawowo możliwe nie jest, zwycięża sumienie i sędzia z naruszeniem ustawy orzeka areszt w miejsce więzienia, a nawet grzywnę.

Nie nieznajomość ustawy, ale właśnie to głębokie zrozumienie niecelowości takiego jej surowego ujęcia jest przyczyną naruszania ustawy przez sądy przy ferowaniu wyroków.

Doświadczenie życiowe i procesowe sędziego nakazują mu uwzględniać nietylko okoliczności osobiste przestępcy, w najszerszym zakresie, ale również nie pozwalają mu zamykać oczu na rzeczywistość, na kryzys gospodarczy, na ogólną nędzę i bezrobocie, na to, że kradzież, to często konieczność życiowa i jedyne wyjście dla przestępcy. To samo doświadczenie wskazuje jednak nie rzadko, że dana sprawa przedmiotowo lub ze względu na osobę sprawcy (recydywa) jest sprawą „większej wagi", a nie mogąc sięgnąć do § 2 art. 257 k.k. i nie chcąc krzywdzić oskarżonego, woli raczej naruszyć ustawę.

A czyni to sędzia właśnie przez orzekanie aresztu lub nawet grzywny przy przestępstwach kwalifikujących się z art. 257 § 1 k. k., a w tym przepisie nieprzewidzianych, dalej przez uwalnianie od kar, a w końcu przez zawieszanie kar, w myśl ustawy niezawieszalnych.

Jakkolwiek bowiem przypadek kradzieży mniejszej wagi wedle art. 257 § 2 k.k. oceniać należy **nietyle** z punktu widzenia przedmiotowych skutków przestępstwa, ile ze względu na osobę i przestępną wolę sprawcy, przedstawiającego wskutek tego mniejsze lub większe niebezpieczeństwo dla porządku prawnego. (O. S. N.

z 26. III. 1935 3 K. 159/35 Zb. orz. 427/35), niemniej jednak **recydywa** jest tym momentem, który z reguły **wyłącza uznanie kradzieży bez względu na wartość skradzionej rzeczy, za przypadek mniejszej wagi.**

W przypadkach kradzieży z nędzy w warunkach ustawą przewidzianych, **Sąd może zastosować przepis § 2 art. 257 k.k. także i co do recydywisty.** (O. S. N. z 24. VI. 1935 r. 3 K. 673/35 Zb. orz. 67/36)

Zestawienie powyższych orzeczeń tłumaczy nam przedstawione wyżej pod II) cyfry statystyczne, wyjaśnia nam przyczynę tak wielkiej ilości orzeczeń kar aresztu przy art. 257 § 1 k.k. (recydywa) zastosowania nadzwyczajnych złagodzeń oraz uwolnień od kar.

A pozatem wyjaśnia tę wielką ilość zasądzeń z § 2 art. 257 k.k. — przy tak licznym zawieszaniu kar.

Końcowo zatem stwierdzić wypada, że — pomijając fakt zbytniej surowości sankcji karnych K.K. — ich stawki urządzone we wymiarze kary za przestępstwa kradzieży przynajmniej w ich minimach są zbyt wygórowane i dlategoż żądanie użyciowienia odnośnych przepisów, a więc żądanie zmiany i obniżenia tych sankcji jest usprawiedliwione.

W obecnej bowiem postaci przepisy te nie zdały egzaminu życiowego.

Tylko bowiem na drodze reformy przepisów o kradzieży in melius możliwe jest zawarowanie należytego poszanowania ustawie karnej.

Mgr. STANISŁAW GOLDBERGER (Nowy Sącz).

Czy dopuszczalne jest cofnięcie pozwu w II. Instancji?

Czy dopuszczalne jest cofnięcie pozwu w II instancji?

Kwestią cofnięcia pozwu zajmuje się kod. post. cyw. w art. 215. Paragraf 1 tegoż artykułu brzmi następująco: „Pozew może być cofnięty bez zezwolenia pozwanego aż do rozpoczęcia rozprawy, a jeżeli z cofnięciem połączone jest zrzeczenie się roszczenia — aż do wydania wyroku". Ponieważ ustawa nie mówi nic jaki wyrok ma na myśli, czy wyrok w I instancji, czy też w instancjach wyższych, przeto odpowiedź na tę kwestię musi dać wykładnia przepisów ustawy.

Rozważając omawiany problem musi się dojść do przekonania, że cofnięcie pozwu za zrzeczeniem się roszczenia może być dokonane skutecznie jedynie do wydania pierwszego wyroku, to znaczy do wydania wyroku w I instancji. Przemawia za tym poglądem interpretacja logiczna, gramatyczna i systematyczna.

Przede wszystkim odróżnić należy kwestię zrzeczenia się roszczenia od kwestii cofnięcia pozwu za zrzeczeniem się roszczenia. Samo zrzeczenie się roszczenia jest to zaszłość, rodząca skutki prawno materialne [1]) i jako taka może być uskuteczniona w każdym stanie sprawy, po prawomocności wyroku, a nawet w toku postępowania egzekucyjnego, skoro danej sprawy w niczym nie dotyka; może zatem nastąpić nawet poza daną sprawą. Czymś innym jest jednak cofnięcie pozwu, rodzące skutki procesowe i to jedynie w danej sprawie, toczącej się na skutek wniesienia pozwu [2]). Jeśli z cofnięciem pozwu połączone będzie zrzeczenie się dochodzonego roszczenia, to czynność ta wywoła poza skutkami procesowymi w danej sprawie jeszcze skutki, sięgające prawa materialnego, gdyż w tym wypadku powód wytaczając nowy pozew o to samo roszczenie spotka się z zarzutem, że roszczenie powoda w tym zakresie, w którym się go zrzekł, przestało istnieć [3]). Uwzględniając powyższy podział zastanawiać się będę w dalszym ciągu jedynie nad cofnięciem pozwu z punktu widzenia czynności procesowej, przy czym zrzeczenie się roszczenia, zawarte w cofnięciu pozwu ma jedynie ten skutek, że po myśli art. 215 § 1 cofnięcie pozwu dokonane być może w dalszym stadium procesu, t.j. aż do wydania wyroku.

Jeśli rozbierzemy omawiany przepis na części składowe, to zauważymy, że zawiera on dwa stany faktyczne: jeden, w którym cofnięcie pozwu następuje bez zrzeczenia się roszczenia, a drugi, w którym cofnięcie pozwu następuje za zrzeczeniem się przez powoda dochodzonego pozwem roszczenia. W pierwszym stanie faktycznym ostatnią chwilą, w której dopuszczalne jest cofnięcie pozwu jest rozpoczęcie rozprawy, rozumie się pierwszej rozprawy w I instancji, w drugim stanie faktycznym chwilą tą jest wydanie wyroku. Patrząc na art. 215 § 1 pod tym kątem widzenia nie można słów ustawy: ,,do wydania wyroku'' rozumieć inaczej, niż do wydania wyroku, następującego bezpośrednio po tej pierwszej i dalszych rozprawach w tej instancji, czyli innymi słowy, do wydania wyroku w I instancji. Ujmując rzecz inaczej rozerwalibyśmy więź, łączącą oba stany faktyczne, podczas gdy nic do zerwania tej więzi nie uprawniałoby. Ustawa mówi wyraźnie: ,,aż do wydania wyroku'', a wyrok pierwszosądowy jest wszak wyrokiem, bez względu na to, czy jest zaczepiony skargą apelacyjną, czy nie. Sama bowiem skarga apelacyjna, jak o tym niżej obszernie będzie mowa, wyroku I instancji nigdy nie uchyla.

Prócz interpretacji gramatycznej również interpretacja logiczna popiera wyrażony przeze mnie pogląd. W myśl ustawodawstwa procesowego proces rozpoczyna pozew, względnie jego doręczenie pozwanemu, a kończy wyrok, którym sąd rozstrzyga o słuszności

---

[1]) odmiennie Allerhand: ,,Kodeks postępowania cywilnego'', 1932, str. 233, nie uzasadniając jednak swego stanowiska.

[2]) Neumann: ,,Kommentar zu den Zivilprozessgesetzen'', 1907, str. 898.

[3]) Peiper: ,,Kodeks postępowania cywilnego'', 1934, str. 500.

pretensji powoda, orzekając w myśl żądania pozwu w razie słuszności pretensji, a oddalając żądanie w braku słuszności, względnie w braku udowodnienia słuszności. W tym rozumieniu sentencja wyroku konsumuje żądanie pozwu. Podstawą postępowania sądu II instancji jest już nie pozew, lecz skarga apelacyjna, a problemem rozstrzygnięcia sądu odwoławczego jest słuszność wyroku, a nie samej pretensji [4]). Ustawodawca dał temu niedwuznaczny wyraz, przepisując w art. 408 § 1 kpc., że sąd apelacyjny zatwierdza lub zmienia albo uchyla wyrok w całości lub części [5]). Skoro zatem pozew nie stanowi podstawy postępowania i rozstrzygnięcia sądu odwoławczego, to cofnięcie pozwu jest dla postępowania i rozstrzygnięcia sądu odwoławczego bez znaczenia. Przepis art. 215 § 1 kpc. jest objawem swobodnej dyspozycji powoda [6]), jednakowoż po wydaniu wyroku ta swobodna dyspozycja ustaje, gdyż wyrokiem sądu I instancji powód swobodnie dysponować nie może. Pomiędzy bowiem pozwem a ewentualnym cofnięciem pozwu znajduje się teraz wyrok, który należałoby uchylić, aby dotrzeć do pozwu. Wyrok ten uchylić może jedynie orzeczenie wyższosądowe, lecz nie uchyla go samo wniesienie apelacji. Samo bowiem wniesienie oświadczenia przez stronę niweczy skutki aktu sądowego tylko w jedynym znanym procedurze wypadku, a to przy wniesieniu sprzeciwu od upominawczego nakazu zapłaty, w którym to wypadku w razie wniesienia sprzeciwu nakaz zapłaty automatycznie przestaje istnieć (art. 473 § 1) [7]). Losy wyroku I instancji nie leżą bowiem w rękach stron, lecz w rękach sądu odwoławczego i jedynie w razie uchylenia wyroku przez sąd odwoławczy i przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia w sądzie I instancji sytuacja jest analogiczna, jak w wypadku, gdy sąd I instancji sprawę rozpatrywał po raz pierwszy; w tym bowiem wypadku zniweczony został w zupełności wyrok I instancji.

Z komentatorów na stanowisku wyżej wymienionym stoi cała nowsza nauka i judykatura austriacka i niemiecka, oparta na procedurach austriackiej i niemieckiej, zawierających podobny przepis, jak art. 215 § 1 kpc., zwłaszcza **Neumann** [8]), **Kohler** [9]), nadto powołane orzeczenie z 6. III. 1906, nr. 3663 i orzeczenia berlińskiego Sądu Najw. Tom V, str. 353. Na odmiennym stanowisku

---

[4]) **D. Reincke:** „Die deutsche Zivilprozessordnung", 1904, uw. 5 do § 271; odmiennie **Allerhand:** op. cit. str. 234, nie uzasadniając jednak swego poglądu.

[5]) jedynie w tym ostatnim wypadku sąd odwoławczy uchylając wyrok i przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi I instancji niweczy cały pierwszosądowy wyrok.

[6]) **Fierich:** „Polska Procedura Cywilna", T. I., str. 215 i nast.

[7]) p. Orzecz. wied. Sądu Najw. z dnia 6 marca 1906, nr. 3663.

[8]) op. cit. str. 899.

[9]) „Prozess als Rechtverhältnis", str. 76 i nast.

stał **Planck** [10]), nie uzasadniając jednak swego poglądu. Z polskich autorów na odmiennym stanowisku stoi **Allerhand** [11]), opierając swój pogląd na twierdzeniu, że w II instancji sąd nie orzeka o słuszności wyroku I instancji, lecz o słuszności pretensji [12]) i stąd przyjmując, że i w postępowaniu apelacyjnym można pozew skutecznie cofnąć i **Peiper** [13]), który uważa, że i w II instancji pozew można skutecznie cofnąć, albowiem w przepisie art. 215 § 1 nie ma ograniczenia do wyroku w I instancji. To ostatnie zapatrywanie jest tak oryginalne, że warto się nad nim zastanowić. Dr. Peiper uważa, że brak wyraźnego ograniczenia w słowach przepisu jedynie do wyroku I instancji ma decydujący wpływ na przyjęcie poglądu, że pozew można cofnąć i w II instancji, a wszak wynikałoby z tego rozumowania, że cofnięcie pozwu bez zrzeczenia się roszczenia może nastąpić ,,ażdo rozpoczęcia rozprawy" również apelacyjnej, skoro i tu ustawa nie zawiera wyraźnego ograniczenia do rozpoczęcia rozprawy w I instancji. Tym czasem sam rozumie słowa ustawy ,,do rozpoczęcia rozprawy" w sensie rozpoczęcia rozprawy w I instancji [14]). Można mieć pretensję do odrobiny konsekwencji; jeżeli brak ograniczenia do wyroku I instancji ma mieć decydujące znaczenie, to brak ten w odniesieniu do rozpoczęcia rozprawy również winien mieć to samo znaczenie. Inaczej niezrozumiałym staje się traktowanie jednej części przepisu inaczej, niż drugiej.

Również i interpretacja systematyczna przemawia za przyjęciem wyrażonego poglądu. Art. 215 kpc. mieści się w dziale ustawy, dotyczącym postępowania przed sądem I instancji. W dziale ustawy, normującym środki odwoławcze brak analogicznego przepisu, istnieje natomiast art. 407, który mówi wyłącznie o cofnięciu skargi apelacyjnej i związanym z tym cofnięciem umorzeniem postępowania apelacyjnego. Nie mówi natomiast ustawa nic o cofnięciu pozwu w postępowaniu apelacyjnym, ani też o umorzeniu **sprawy** w postępowaniu apelacyjnym, z czego wnosić należy, że w postępowaniu apelacyjnym sytuacja związana z cofnięciem pozwu i umorzeniem całej sprawy wogóle miejsca mieć nie może. Wprawdzie art. 417 każe odpowiednio stosować przepisy o postępowaniu przed sądem okręgowym do postępowania apelacyjnego, jednakowoż z zastrzeżeniem braku szczególnych (nie odmiennych) przepisów o apelacji. W niniejszym zaś wypadku szczególny przepis istnieje, a jest nim art. 407 kpc.

Reasumując, stwierdzić należy, że przepis art. 215 § 1 kpc., normujący dopuszczalność cofnięcia pozwu za zrzeczeniem się roszczenia aż do wydania wyroku rozumieć można jedynie, aż do wydania wyroku w I instancji.

---

10) ,,Lehrbuch des deutschen Zivilprozessrechts", 1896, T. I., § 59.

11) op. cit. str. 234.

12) p. wyżej uwaga 4.

13) op. cit. str. 501.

14) op. cit. str. 500.

R. S.

Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego.

I.

ORZECZNICTWO CYWILNE.

Ad art. 2 k. p. c. Spór ławnika magistratu z gminą miejską o zaopatrzenie emerytalne nie jest wyłączony spod właściwości sądów powszechnych, uprawnienia bowiem ławnika do zaopatrzenia emerytalnego oparte są na statucie emerytalnym, obejmującym wszystkich pracowników gminy, a stanowiącym zbiór postanowień umownych, regulujących stosunek stron. O. S. N. z 28 maja 1936 r. C. I. 509/36.

Ad art. 16 k. p. c. W sprawach o zwalczanie czynności dłużnika wartość przedmiotu sporu stanowi wysokość dochodzonej wierzytelności bez doliczenia do niej odsetek i kosztów przyznanych wierzycielowi sądownie od dłużnika O. S. N. z 7 maja 1936. C. 174/36.

Ad art. 19 k.p.c. i art. 390 kod. zob. Z uzasadnienia Sądu Okręgowego. **Przepis art. 19 k. p. c.** łącznie z przepisem art. 26 rozp. z 24. 10. 1934 r. poz. 837 Dz. U. stanowi, że w sprawach o rozwiązanie umowy najmu, której czas trwania nie jest oznaczony, podstawą obliczenia wartości przedmiotu sporu, jest suma czynszu przypadająca za okres potrzebny do wypowiedzenia. Z wyników przeprowadzonej rozprawy okazuje się, że powód domaga się rozwiązania umowy najmu, nie podając czasu jej trwania, określając tylko, że czynsz płatny jest miesięcznie z góry w kwocie 70 zł. — zaczym o warunkach rozwiązania umowy w niniejszym wypadku stanowić będzie przepis art. 390 k. z., a czas potrzebny do jej rozwiązania wynosi 1 miesiąc. Gdy zatym zgodnie z wyżej powołanymi przepisami wartość przedmiotu sporu wynosi 70 złotych należało skargę kasacyjną pozwanego, jako niedopuszczalną, odrzucić. Z uzasadnienia Sądu Najwyższego: Podstawą obliczenia wartości przedmiotu sporu, a tak samo przedmiotu zaskarżenia jest zdaniem Sądu Okręgowego, czynsz za jeden miesiąc w kwocie 70 zł. — t.j. suma czynszu przypadająca za okres, potrzebny do wypowiedzenia. Zażalenie pozwanego na odrzucenie kasacji jest usprawiedliwione. Żadna ze stron nie stwierdziła, iżby czas trwania najmu nie był oznaczony lub by najem został przedłużony na czas nieoznaczony. Wniosek Sądu Okręgowego co do nieoznaczonego czasu trwania najmu jest dowolny, a sposób płacenia czynszu miesięcznie w pierwszym dniu każdego miesiąca zgóry, wcale nie dowodzi, iżby najem był miesięczny. Skoro powód nawet nie twierdził, by przy rozwiązaniu umowy najmu chodziło krótszy czas sporny niż rok, należało w myśl art. 19 k.p.c. przyjąć, iż wartość przedmiotu sporu, a również przedmiotu zaskarżenia, stanowi suma czynszu za 1 rok, zatym 840 zł. Kasacja jest przeto dopuszczalna. O. 6. XI. 1936. C. II. 1452/36.

Ad art. 32—39 i art. 24—31 k.p.c. Przepisy o właściwości przemiennej są wyjątkowe w stosunku do przepisów o właściwości ogólnej i nie mo-

gą być rozszerzone na wypadki, nieprzewidziane wyraźnie w art. 32—39 k.p.c. O. z 22. V. 1936 r. C. II. 354/36.

Ad art. 34 § 2 k.p.c. Przepis art. 34 § 2 k.p.c. odnosi się wyłącznie do roszczeń, wynikających z interesów, zawartych w zakresie prowadzenia gospodarstwa rolnego, nie zaś do roszczeń, dotyczących kupna-sprzedaży gruntu. O. z 22. V. 1936 r. C. II. 354/36.

Ad art. 112 k.p.c. Przez „zupełne ubóstwo" w rozumieniu art. 112 k.p.c. nie należy rozumieć zupełnego braku majątku i dochodu, gdyż takie pojmowanie przepisów art. 112 k.p.c. pozbawiałoby znaczną ilość pokrzywdzonych wszelkiej możności obrony swych praw i pozwalałoby ekonomicznie silniejszym krzywdzić osoby ekonomicznie słabsze, zwłaszcza wobec niedopuszczalności osobistej obrony w przypadkach przewidzianych art. 86 k.p.c. Za stronę zupełnie ubogą należy uważać stronę, która ze względu na swój stan majątkowy, zarobkowanie i stan rodzinny nie może nawet z natężeniem, możliwym w danych warunkach, swych wszystkich środków ponosić kosztów procesów sądowych i — w razie konieczności korzystania z pomocy adwokata — adwokackich bez narażenia siebie i swej rodziny, którą jest obowiązana utrzymywać, na brak środków do życia. O. 9. III. 1936. C. III. 869/35. Zb. orz. poz. 465.

Ad art. 214 k.p.c. W razie ponownego wniesienia w trybie art. 214 k.p.c. pozwu, odrzuconego z powodu niewłaściwości sądu do sądu właściwego pozew ten zapoczątkowuje w sądzie właściwym nowy spór, w którym kwestia kosztów będzie samoistnie rozpoznana. O. 22. V. 1936. C. II. 354/36.

Ad art. 235 i 244 § 2 k.p.c. Umieszczenie w jednym piśmie zarzutu niewłaściwości sądu oraz zarzutów merytorycznych przeciwko wydanemu nakazowi zapłaty stanowi jedną całość, a obojętne jest, czy w danym piśmie wymieniono najpierw zarzuty merytoryczne, czy zarzut niewłaściwości sądu. O. 18. V. 1936. C. II. 2823/35.

Ad art. 404 k.p.c. Artykuł ten ma na względzie zapobieżenie przewlekaniu sprawy, nie może jednak stanowić przeszkody do wyświetlenia okoliczności, koniecznych dla prawidłowego rozstrzygnięcia sporu, do czego winien dążyć sąd w rozumieniu art. 244 k.p.c. O. 10. VI. 1936. C. I. 2681/35.

Ad art. 428 k.p.c. Skarga kasacyjna, wniesiona bez dowodu wpłacenia kaucji kasacyjnej, ulega odrzuceniu, chociażby strona dodatkowo złożyła kaucję kasacyjną na skutek zawezwania przez Sąd Apelacyjny w terminie jej zakreślonym, — jednak po upływie terminu miesięcznego do wniesienia kasacji. O. 20. XII. 1934. C. II. 2050/34.

Ad § 14 ustawy hip. z 25. VII. 1871. Przeniesienie kaucji hipotecznej przez właściciela nieruchomości na innego wierzyciela na podstawie kwitu ekstabulacyjnego wystawionego przez dotychczasowego wierzyciela jest dopuszczalne. Badanie czy przeniesiona kaucja hipoteczna była zrealizowana, nie należy do postępowania hipotecznego. Zrzeczenie się przez właściciela nieruchomości prawa dysponowania hipoteką nie przeszkadza jej przeniesieniu na wniosek właściciela, jeżeli wierzyciel, na którego rzecz zrzeczenie nastąpiło, zgadza się na przeniesienie. O. 11. VI. 1936. C. II. 240/36.

Ad art. 16 Rozp. z 4. XI. 1919, poz. 510 Dz. U. R. P. Roszczenie o zwrot nadpłaconych opłat celnych, zarówno roszczenie główne jak i dodatkowe w postaci odszkodowania, nie mogą być dochodzone w Sądach powszechnych. O. 20. XII. 1935. C. III. 483/35.

Ad art. 11 ust. 2 a ustawy z 11. IV. 1924. Dz. U. poz. 297/36. Roszczenie wzajemne lokatora, który mimo upomnienia zalega z zapłatą dwóch rat komornego, nie uchylają skutków zwłoki, jeżeli zostało zgłoszone do potrącenia dopiero po wytoczeniu przeciwko lokatorowi sprawy o rozwiązanie umowy najmu. O. 14. V. 1936. C. II. 231/36.

Ad art. 2 prawa wekslowego. Jeżeli akceptant, wręczając wekslobiorcy weksel nie wypełniony we wszystkich szczegółach, nie poczynił żadnych zastrzeżeń co do sposobu wypełnienia wekslu, nie może się następny bronić zarzutem, że weksel wypełniony został przez posiadacza wekslu wbrew umowie. O. 6. V. 1936. C. II. 166/36.

Ad art. 2 ust. 2 i art. 16 prawa wekslowego. Nabywca wekslu in blanco winien poinformować się u wystawcy co do umówionych z wierzycielem warunków wypełnienia wekslu, w przeciwnym razie bowiem byłoby wypełnienie wekslu przez nabywcę dowolną datą wystawienia i płatności oraz dowolną sumą wekslową nieprawne, samo zaś nabycie tego wekslu, chociaż ubrane we formę indosu byłoby nabyciem drogą poza wekslową. O. 23. IV. 1936. C. II. 6/36.

Ad art. 2 Rozp. z 18. V. 1927, poz. 409 Dz. U. Postanowienie Rozp. Prez. Rzplitej o kaucjach składanych w związku z umową o pracę mają zastosowanie nietylko do kaucji złożonych w Banku Polskim lub w innej instytucji kredytowej, wymienionej w art. 2 cyt. rozp., lecz także do kaucji, którą pracodawca pozostawił w przechowaniu u siebie. O. 17. IV. 1936. C. II. 2906/35.

Ad art. 112 i 132 rozp. z 24. XI. 1927, poz. 911 Dz. U. R. P. Wdowa po pracowniku, która utraciła prawo do renty wdowiej, wskutek zaniechania przez pracodawcę zgłoszenia do ubezpieczenia zmarłego jej męża, może żądać od pracodawcy wynagrodzenia wynikłej dla niej szkody, chociażby pracownik za życia nie dochodził należnej mu renty inwalidzkiej lub starczej, gdyż nawet wyraźne zrzeczenie się przezeń praw z ubezpieczenia, nie wiązałoby, ani jego, ani wdowy po nim. O. 9. I. 1936. C. II. 1988/35.

Ad § 1328 u.c. (art. 165 § 2 kod. zob.). Systematyczne łudzenie kobiety niezamężnej przez czas dłuższy ze strony mężczyzny co do jego zamiarów, dawanie zapewnień do ożenienia się z nią i oświadczenie się matce tej kobiety o rękę tej ostatniej, celem nadania przyrzeczeniom pozorów prawdy, wyczerpując w zupełności pojęcie podstępu w rozumieniu cyt. przepisu. O. 30. IV. 1936. C. II. 74/36.

Ad § 1486 u.c. (art. 285 kod. zob.). Do roszczeń Kolei z tytułu naprawy i rozbiórki prywatnej bocznicy może mieć zastosowanie skrócony termin przedawnienia z cyt. § 1486 L. 1 u.c., ponieważ świadczenie powyższe Kolei jest świadczeniem okolicznościowym wykonywanym w zakresie normalnych zajęć tego przedsiębiorstwa. O. 27. XI. 1936. C. II. 1630/36.

R. S.

Orzecznictwo karne.

Ad art. 20 § 1 k.k. Błędna ocena charakteru przedsiębiorstwa stanowi błąd co do okoliczności należącej do istoty czynu i winna być traktowana z punktu widzenia § 1 art. 20 k.k. O. 15. IX. 1936. 1 K. 424/36.

Ad art. 22 k.k. Stan wyższej konieczności przewidziany w art. 22 k.k. wtedy jedynie może mieć miejsce, gdy sprawca działa w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa, które nie wynikało z winy osób, przeciwko którym skierowane zostało występne działanie. O. 17. IV. 1936. 1 K. 1490/35.

Ad art. 54 k.k. w związku z art. 379 k.p.k. Całkowite pominięcie okoliczności, które mogłyby mieć wpływ na wymiar kary, lub tylko ogólnikowe wskazanie, że sąd uważa karę za odpowiednią przewinieniu, nie może być uznane za zgodne z przepisem § 2 art. 379 k p.k. w związku z art. 54 k.k. O. 16. I. 1936. 3 K. 2198/35.

Ad art. 194 k.k. Art. 194 k.k. przewiduje dwa odrębne typy przestępstwa: wypełnienie blankietu zaopatrzonego cudzym podpisem niezgodnie z wolą podpisanego i na jego szkodę, tudzież użycie takiego dokumentu; do przedmiotowych cech tego drugiego typu przestępstwa należy, by użyty przez sprawcę dokument był w powyższym rozumieniu podrobiony, t.j. by powstał przez wypełnienie blankietu zaopatrzonego cudzym podpisem niezgodnie z wolą podpisanego i na jego szkodę, pod względem zaś podmiotowym sprawca musi mieć świadomość przedmiotowych cech danego dokumentu. O. 7. XII. 1936. 2 K. 660/36.

Ad art. 225 § 2 k.k. Do zastosowania do czynu, wyczerpującego znamiona zbrodni z § 1 art. 225 k.k. przepisu § 2 tego artykułu nie wystarcza ustalenie, iż sprawca dopuścił się czynu pod wpływem podniet, mogących w zasadzie wywołać „silne wzruszenie", lecz konieczne jest stwierdzenie, iż sprawca popadł rzeczywiście w stan psychiczny, w którym procesy emocjonalne zyskały przewagę nad intelektem, wskutek czego nastąpiło wyraźne ograniczenie kontrolującej działalności rozumu. O. 17. IX. 1936. 3 K. 1343/36.

Ad art. 227 k.k. O współczuciu, któreby uzasadniało zastosowanie art. 227 k.k. może być mowa tylko w wypadku, gdy sprawca przekonany jest o tym, że osoba żądająca śmierci, cierpi tak silnie, iż ze względu na jej cierpienie śmierć stanowi dla niej raczej dobrodziejstwo i że tylko śmierć może ją od tych cierpień wybawić. O. 24. II. 1936. 2 K. 2240/35.

Ad art. 240 k.k. Dla bytu przestępstwa z art. 240 k.k. nie jest niezbędnym, aby z bezpośredniego indywidualnego działania danego osobnika przyłączającego się do bójki, wynikły jakiekolwiek skutki. O. 31. III. 1936. 2 K. 2396/35.

Ad art. 255 k.k. Dla bytu występku z art. 255 k.k. niezbędne jest istnienie osoby trzeciej, wobec której dokonano pomówienia; za trzecią osobę nie może być uznana osoba, której ten sam zarzut hańbiący dotyczy. O. 9. III. 1936. 2 K. 2242/35.

Ad art. 255 § 2 k.k. Prawność oświadczeń, składanych w uzasadnieniu lub obronie praw, o ile zawierają one treść obraźliwą lub zniesławiającą inną osobę, uzależnione jest całkowicie od tego, aby cel, któremu służyć mają, był oczywisty, a nie pozorny. O. 14. XI. 1936. 2 K. 630/36.

Ad art. 262 § 2 k.k. Mienie użyczone, czyli wydane do bezpłatnego używania, stanowi dla biorącego do używania mienie cudze, a przeto wszelkie rozporządzenie tym mieniem jak własnym, przez zatrzymanie, zbycie i t. p. stanowi przywłaszczenie. Wydanie rzeczy do używania z obowiązkiem zwrotu stanowi powierzenie, przez które ustawa rozumie oddanie rzeczy w cudze posiadanie z obowiązkiem zwrotu lub użycia w oznaczonym celu. O. 18. XI. 1936. 2. K. 838/36.

Ad art. 262 k.k. Nie stanowi przywłaszczenia z art. 262 k.k. rozporządzanie cudzym mieniem na zaspokojenie pretensji wierzyciela, właściciela tego mienia, bądź wierzyciela, osoby mającej prawo do części tego mienia. Z u z a s a d n i e n i a: tylko takie rozporządzenie cudzym mieniem jest przywłaszczeniem, które znamionuje zamiar pozbawienia właściciela jego mienia, bez wszelkiego tytułu i ekwiwalentu. Przywłaszczenie może polegać między innymi na rozporządzeniu cudzym mieniem bez zgody właściciela na rzecz osoby trzeciej, jednak tylko wówczas, gdy osoba ta świadomie dla sprawcy niema żadnego tytułu do otrzymania tego mienia. O. 2. IV. 1936. 2 K. 2344/35. Zb. orz. 393/36.

Ad art. 264 k.k. w związku z art. 360 i 379 k.p.k. Samo ustalenie, że podana przez sprawcę okoliczność była objektywnie nieprawdziwa, nie wystarcza dla przyjęcia zamiaru oszukańczego, gdyż dopiero ustalenie świadomości sprawcy, że podaje za prawdziwą okoliczność nie odpowiadającą prawdzie, dowodzi złego zamiaru, co dla przestępstwa z art. 264 k.k. jest warunkiem koniecznym. O. 11. XII. 1935. 1 K. 905/35.

Ad art. 266 i 268 k.k. Czyn polegający między innymi znamionami na wyzyskaniu lekkomyślności, położenia przymusowego, niedołęstwa rozumu lub braku doświadczenia, niewątpliwie mieści się w dyspozycji art. 266 k.k., który przewiduje w ogóle „niezdolność do należytego pojmowania przedsiębranego działania" nie specyfikując kazuistycznie przejawów psychicznych tego rodzaju niezdolności, a przeto wszelkie wyzyskanie tej niezdolności, niezależnie od podłoża psychicznego osoby pokrzywdzonej mieści się w dyspozycjach art. 266 i 268 k.k. Z u z a s a d n i e n i a: Pod pojęcie niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania podciągnąć można zarówno wrodzone „niedołęstwo rozumu" jak i elementarny „brak doświadczenia" w kierunku przedsiębranego działania w celu osiągnięcia lichwiarskiego zysku. O. 7. IV. 1936. 2 K. 2398/35. O.S.P. 591/36.

Ad art. 286 § 1 k.k. w związku z art. 14 § 1 k.k. Sprawca przestępstwa z art. 286 § 1 k.k. musi mieć świadomość, że spełnia czynność, która leży w zakresie jego uprawnień lub do której spełnienia w konkretnym przypadku nie był uprawniony oraz, że przez spełnienie tej czynności działał na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, albo przynajmniej możliwość tę przewiduje i na to się godzi. O. 18. X. 1936. 2 K. 768/36.

Ad art. 286 i 292 k.k. Zarządca przymusowy (art. 758 i nast. k.p.c.) może być podmiotem przestępstw urzędniczych w myśl art. 292 k.k. i w razie przywłaszczenia mienia powierzonego mu jako zarządcy przymusowemu, odpowiada z art. 286 § 2 k.k. O. 18. XII. 1936. 3 K. 966/36.

Ad art. 3 i 4 ustawy amnestyjnej z 2. I. 1936, poz. 1 Dz U. Ustawa o amnestii z 2 stycznia 1936 r. Dz. U. poz. 1 wyłącza jej zastosowanie w przypadkach powrotu do przestępstwa i jedynie w razie, gdy ulega stosowaniu jej art. 3, nie są natomiast wyłączone w tym wypadku przestępstwa popełnione z pobudek politycznych, do których stosuje się art. 4 ustawy o amnestii. O. 17. IV. 1936. 2 K. 267/36. Zb. orz. 403/36.

Ad art. 16 ustawy o amnestii z 2 stycznia 1936 r. Zażalenie niesłuży stronie w tych przypadkach, w których sąd rozstrzyga o stosowaniu amnestii wyrokiem. Gdy nawet sąd w sentencji wyroku w kwestii amnestii wcale się nie wypowiada strona przez zapowiedzenie środka odwoławczego (apelacji lub kasacji) może uzyskać uzasadnienie wyroku i z niego się zorientować, czy sąd nie stosował amnestii przez przeoczenie, czy też świadomie zastosować jej nie chciał ze względu na ustalony brak przesłanek ustawowych. W pierwszym wypadku oskarżony zyskuje podstawę do tego, aby w oparciu o uzasadnienie wyroku domagać się zastosowania amnestii przez władzę wykonywującą wyrok. (Art. 555 k.p.k.), w drugim przypadku posiada podstawę do zwalczenia stanowiska sądu w wywodzie środka odwoławczego. O. 7. IV. 1936. 1 K. 258/36. O.S.P. 445/36.

Ad art. 30 prawa o wykr. W przypadkach, w których źródło zakłócenia spoczynku nocnego znajduje się w zupełnej dyspozycji pewnej osoby, jej bierne zachowanie się w stosunku do zakłócenia spoczynku nocnego równoznaczne jest z utrzymaniem tego zakłócenia, a zatym może zawierać znamiona wybryku z art. 30 prawa o wykr. O. 10. IX. 1936. 1 K. 434/36.

Ad art. 31 prawa o wykr. Pojęcie „nieobyczajny wybryk" z art. 31 prawa o wykroczeniach nie należy utożsamiać z czynami, kolidującymi z obyczajnością sensu stricto, naruszającymi skutkiem zmysłowości przedmiotowo poczucie publicznej moralności i wstydliwości. Nieobyczajnym wybrykiem jest zarówno czyn prostacki, grubiański i rubaszny, jakoteż czyn nieprzyzwoity sprzeciwiający się w sposób rażący dobrym obyczajom, lekceważący otoczenie i wywołujący nastrój oburzenia i potępienia ze strony osób go spostrzegających. O. 14. IX. 1936. 3 K. 1035/36.

Ad art. 56 prawa o wykr. Istotę wykroczenia z art. 56 pr. o wykr. wyczerpuje się na samym nieposzukiwaniu posiadacza rzeczy znalezionej, co do której znalazca odnosi się nadal jako do rzeczy cudzej nieprzywłaszczając jej sobie. O. 20. IV. 1936. 2 K. 9/36. O.S.P. 626/36.

Ad art. 25 u.ks. w związku z art. 301 § 1 k.p.k. i 514 punkt c) kpk. Rozpoznanie sprawy zaocznie w stosunku do osoby oskarżonej z art. 25 uks. nie jest zgodne z przepisem art. 301 § 1 k.p.k. i w myśl przepisu art. 514 punkt c) k.p.k. powoduje uchylenie wyroku. O. 18. VIII. 1936. 1 K. 1329/35.

Ad art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym. Przedmiotem opodatkowania z mocy rozdz. X. Cz. II. lit. A. art. 23 powołanej ustawy jest nie wynajem pokojów umeblowanych, jako taki, lecz szczególny prze-

mysł hotelarski, polegający na zarobkowym i zawodowym odnajmywaniu pokoji nazywanych przez ustawę również „numerami". Przemysł hotelarski różni się od wynajmu pokoji przede wszystkim tym, że jest przedsiębiorstwem handlowym prowadzonym nietylko w celach zarobkowych, lecz i zawodowo. Zakład pod mianem hotelu lub pokojów umeblowanych, w odróżnieniu od zwykłego podnajmu pokoji dostarcza klientom pościeli, usługi, oraz przeważnie pokoje odnajmuje dziennie ze wskazaniem ceny za jeden dzień. O. 22. XI. 1936. 2 K. 718/36.

Ad art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym. Przy określeniu kategorii przedsiębiorstw handlowych z rozdziału VII. A. Cz. II. Zał. do art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (zakłady gastronomiczne) cechą decydującą o kategorii tego przedsiębiorstwa handlowego jest ogólna ilość osób zatrudnionych w zakładzie bez żadnych zastrzeżeń co do charakteru pracy i kwalifikacji odnośnego pracownika. O. 17. IV. 1936. 2 K. 127/36. Zb. orz. 402/36.

Ad art. 178 ustawy z 15 marca 1934 r. Dz. U. poz. 346. Wagonowa sprzedaż przetartego na cudzym tartaku drzewa łącznie z posiadaniem składu na tym tartaku stanowi przedsiębiorstwo handlowe, wymagające nabycia świadectwa przemysłowego II. kategorii handlowej. O. 9. X. 1936. 3 K. 805/36.

Ad art. 181 ordynacji podatkowej (z 15. III. 1934.) Przepisy ustawy o państwowym podatku przemysłowym, jako nakładającym obowiązek podatkowy na obywateli powinny być wykładane ściśle. Praca chałupnicza nie wymaga świadectwa przemysłowego, gdyż ustawa z dnia 15. VII. 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym, ani w części ogólnej, ani w załączonej taryfie o chałupnictwie nie wspomina. Praca chałupnicza unormowana rozporządzeniem Ministra Przem. i Handlu z 27. V. 1935 r. i w myśl art. 2 punkt 17 prawa przemysłowego z 7. VI. 1927 wyłączona jest z pod prawa przemysłowego. O. 7. I. 1937. 3 K. 1910/36.

Ad art. 3 i 437 k.p.k. W wypadku użycia niewłaściwej formy, zapadłe postanowienie sądu w przedmiocie umorzenia postępowania karnego należy traktować zgodnie z jego treścią materialną jako wyrok, ulegający zaskarżeniu w zwykłym trybie postępowania sądowego. Z u z a s a d n i e n i a: w myśl uchwały Sądu Najwyższego w składzie 7-miu sędziów Izby Karnej z dnia 28. III. 1931 r. (Zb. orz. 141/31) po rozpoczęciu przewodu sądowego w rozumieniu art. 333 k.p.k. umorzenie postępowania może nastąpić jedynie w postaci wyroku, nie zaś postanowienia, w przyjadku jednak użycia niewłaściwej formy zapadłe postanowienie sądu w przedmiocie umorzenia postępowania karnego należy traktować zgodnie z jego treścią materialną jako wyrok, ulegający zaskarżeniu, w zwykłym trybie postępowania. O. 22. VI. 1936. 2 K. 506/36.

Drukarnia Pospieszna Kraków, Karmelicka 34.